

Paweł Rojek: Konserwatyzm krytyczny i rekonstrukcja tradycji

Pisma teoretyczne i służbę publiczną samego Tomasza Merty można traktować jako konsekwentną próbę realizacji programu rekonstrukcji tradycji, gwałtownie przerwanej tragiczną śmiercią w katastrofie smoleńskiej – pisał Paweł Rojek. Przypominamy jego tekst w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tomasz Merta. Obywatel inteligent”.

Tomasz Merta zwrócił kiedyś uwagę na interesujący paradoks: konserwatyzm po komunizmie nie może po prostu zachowywać tego, co jest, lecz musi odtwarzać to, co zostało utracone. W eseju *Nieodzowność konserwatyzmu* z 1997 roku pisał:

Podstawowym problemem polskiego konserwatyzmu jest trudność w zbudowaniu wiarygodnej odpowiedzi na pytanie „co konserwować?”. Konserwatysta winien przecież konserwować to, co jest, a to, co jest, okazuje się niewątpliwie mało zachęcające. Polski konserwatysta nie może więc afirmować zastanej rzeczywistości, lecz od samego początku się jej sprzeciwia.

Pięćdziesiąt lat PRL przerwało ciągłość polskiego myślenia i działania. Faktycznymi konserwatystami, pragnącymi zachowania tego stanu rzeczy, okazali się więc po 1989 roku postkomuniści oraz liberałowie,

nawołujący do jeszcze radykalniejszego zerwania z przeszłością. Prawdziwy konserwatyzm, dostrzegający wartość utraconych tradycji, musiał więc po komunizmie – paradoksalnie – podważać teraźniejszość i odtwarzać przeszłość. Jeśli konserwatyzm opiera się na dążeniu do zachowywania tego, co jest, a awangarda bierze się z pragnienia stworzenia tego, czego nie ma, to dzisiejszy konserwatyzm musi być awangardowy, to znaczy musi więc najpierw wytwarzać to, co będzie chciał potem konserwować.

W tej książce [*Awangardowy konserwatyzm* – przyp. red] chciałbym się przyjrzeć procesowi rekonstrukcji polskich tradycji po komunizmie. Wydaje mi się, że dziś odtwarzanie tożsamości jest dla nas rzeczywiście jedynym sposobem jej zachowania. Odpowiedzią na katastrofy dwudziestego wieku muszą być świadome starania o odbudowę polskości. Tak się jednak składa, że dziś rekonstrukcja tożsamości jest możliwa niemal wyłącznie na poziomie idei. To nie zmienione terytorium, zniszczone instytucje, utracona pamięć rodzinna i pogubione pamiątki decydują obecnie o polskości, ale niezniszczalna, zawsze możliwa do przyjęcia i przekazania dalej polska idea. Okazuje się więc, że kluczowe znaczenie dla restytucji polskości ma praca nad naszym intelektualnym i duchowym dziedzictwem. Tylko idea polska może przywrócić jedność ponad terytorialnymi, instytucjonalnymi i biograficznymi podziałami. Ta idea, jak spróbuję dalej pokazać, opiera się ostatecznie na nigdy nie tracącym aktualności dziedzictwie chrześcijaństwa.

Polska idea ma jednak jeszcze większe znaczenie. Odtworzenie polskich tradycji umożliwia nie tylko rekonstrukcję polskiej tożsamości, lecz pozwala także na dostrzeżenie realnej alternatywy dla późnej nowoczesności. Fundamentem polskiej idei jest bowiem dążenie do

ureczywistnienia chrześcijaństwa w życiu społecznym, gospodarczym, politycznym i międzynarodowym. Polski projekt cywilizacyjny jest więc dokładnym przeciwieństwem leżącego u podstaw nowoczesności procesu separacji i sekularyzacji tych wszystkich sfer. Polskość jest więc czymś zasadniczo przed- lub ponowoczesnym. Dawniej stanowiła przeszkodę w budowaniu nowoczesnego ładu, dziś może stać się podstawą sformułowania alternatywy. Wygląda więc na to, że nieoczekiwanie polska idea może mieć dziś znaczenie nie tylko dla Polaków. Chrześcijaństwo, leżące u jej podstaw, jest przecież odpowiedzią nie tylko na nasze problemy tożsamościowe. Polska idea może więc nie tylko wskrzesić Polskę, ale i zbawić świat.

Nieciągłość polskiej historii postawiła przed polskimi konserwatystami zadanie przemyślenia na nowo sensu konserwatyzmu. Konserwatyzm w Polsce nie może się już bowiem odwoływać do tradycji, która po prostu nie przetrwała dziejowych kataklizmów XX wieku. Trzeba wobec tego znaleźć jakieś inne niż sama historia kryterium oceny teraźniejszości, ale także przeszłości, która zasługuje na zachowanie. Próbę znalezienia takiego kryterium podjęła w latach dziewięćdziesiątych grupa warszawskich konserwatystów, do których należeli Dariusz Karłowicz, Marek Cichocki, Dariusz Gawin i cytowany Tomasz Merta.

Najważniejszym rezultatem ich poszukiwań wydaje się sformułowana w 1999 roku przez Cichockiego koncepcja konserwatyzmu afirmatywnego. Cichocki starał się dowieść, że konserwatyzm nie musi wcale wiązać się z tradycjonalizmem, nie musi ślepo bronić dawnych sposobów działania i z góry odrzucać wszelkich nowości.

Konserwatyzm – argumentował – nie musi być reaktywny, to znaczy bierny, defensywny i reakcyjny, lecz może być afirmatywny, to znaczy aktywny, ofensywny a nawet rewolucyjny. Warunkiem takiego

przewartościowania konserwatyzmu jest oczywiście uwolnienie go od tradycjonalizmu i oparcie na jakichś nowych, nie wynikających z samej historii, zasadach. Cichocki pisał:

Konserwatyzm powinien uwolnić się od dylematów rewolucja-tradycja, oświecenie-romantyzm i odwołać się do filozofii politycznej lub teologii politycznej. Tylko w ten sposób bowiem konserwatyzm przestanie być reaktywny i skoncentruje się na budowie wspólnoty politycznej.

Próżnię pozostawioną przez historię powinna więc zapełnić filozofia i teologia. To właśnie te abstrakcyjne i uniwersalne zasady mają stanowić ostateczne kryterium oceny teraźniejszości i przeszłości. Oparcie się na filozofii (i teologii) politycznej rozwiązuje nie tylko polski paradoks konserwatyzmu w postkomunizmie, ale także ogólny problem konserwatyzmu w późnej nowoczesności. To bowiem dzięki formułowanym przez filozofię lub teologię polityczną zasadom konserwatyzm może dziś „selektywnie podchodzić do spuścizny zastanego świata i w ten sposób twórczo ją modyfikować, włączając i afirmując nowe elementy”.

Szczególnym przypadkiem tej twórczej selekcji była praca nad polskim dziedzictwem ideowym. „Polski konserwatysta – pisał Tomasz Merta – ma przed sobą wielką pracę krytyczną – musi wnikliwie przeanalizować dostępne mu tradycje, decydując, które z nich zasługują na jego poparcie”. Wydaje mi się, że ostatnie dwadzieścia lat polskiej myśli konserwatywnej można uznać za mniej lub bardziej świadomą realizację tego programu. Polska tradycja po wszystkich zerwaniach XX wieku przestała być czymś oczywistym. Potrzebny jest więc krytyczny

przeгляд tego, co zostało nam przekazane, mający wzmocnić jedne elementy, a osłabić inne. Rekonstrukcja tradycji nie ma być jednak ani tworzeniem czegoś zupełnie nowego, ani usuwaniem czegoś zastanego. „Czym innym jest bowiem wprowadzanie pewnej hierarchii w ocenie różnych narodowych tradycji, czym innym zaś negowanie istnienia tradycji, które uznano za złe”. W rekonstrukcji tożsamości chodzi więc o świadomy wybór i wsparcie tych elementów tradycji, które uznawane są za wartościowe. W ten sposób ma powstać odnowiona tradycja, która zachowywałaby refleksyjną i krytyczną ciągłość z przeszłością.

Pisma teoretyczne i służbę publiczną samego Tomasza Merty można traktować jako konsekwentną próbę realizacji takiego programu, gwałtownie przerwana tragiczną śmiercią w katastrofie smoleńskiej. Droga Tomasza Merty do polskich tradycji – podobnie jak wielu innych przedstawicieli tego pokolenia – była zaskakująco kręta. Merta zaczynał od fascynacji religiami wschodu, potem odkrył na nowo chrześcijaństwo i myśli konserwatywną, a dopiero na końcu – polskie tradycje intelektualne. Do historii przeszło prowadzone przez niego wraz z Dariuszem Gawinem na Uniwersytecie Warszawskim seminarium poświęcone dziejom polskiej inteligencji. Charakterystyczne są też lektury, jakie omawiał ze studentami na tutorialu. Piotr Kieżun, jeden z jego uczniów, wspominał, że w tamtym okresie fascynował się amerykańskim komunitaryzmem. „Opowiadałem o nim z przejęciem Tomkowi, a on [...] stwierdził, że tak naprawdę, żeby przyłożyć komunitariańską myśl do polskich realiów, trzeba dysponować pewną treścią, której u MacIntyre’a nie ma – polską tradycją intelektualną. Tradycją, którą trzeba przeorać”. Dlatego zamiast współczesnych amerykańskich autorów studenci Merty czytali Stanisława Orzechowskiego, Wawrzyńca Goślickiego i Piotra Skargę.

To właśnie sarmacki republikanizm stanowił pierwszy element dziedzictwa, który najwyraźniej chciał odzyskać Tomasz Merta. To właśnie jemu poświęcił najwięcej uwagi w swoich publikacjach i w działalności akademickiej. Jak wiadomo, Merta przygotowywał większą pracę o doświadczeniu polskiego republikanizmu. Magdalena Merta wspominała, że jej mąż systematycznie czytał wszystkie książki opublikowane w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie wyłączając książek kucharskich (do tego ponoć też ograniczała się jego wiedza z zakresu gotowania). Merta był przekonany, że tradycje te nie tylko stanowią niezmiernie wartościowy element polskiego dziedzictwa, lecz także określają obowiązujące do dziś wzory polskiego myślenia i działania. Pisał na przykład, że konfederacja barska, była ruchem, „w którym jak w powiększającej soczewce zobaczyć można sporo elementów składających się na polski sposób pojmowania polityki i działania w sferze publicznej”.

Można przypuszczać, że drugim filarem polskiej zrekonstruowanej tożsamości mógł być dla Merty polski romantyzm. Sam niewiele o tym pisał, Marek Cichocki wspominał jednak, na ścianach gabinetu Merty obok sztychów przedstawiających wydarzenia z dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej, wisiały także portrety Zygmunta Krasińskiego. Potężnym gestem Merty, który niestety chyba nie zapisał się należycie w zbiorowej świadomości, było symboliczne pochowanie Cypriana Norwida na Wawelu. Merta jako dyrektor Instytutu Dziedzictwa Narodowego doprowadził w rocznicę śmierci poety w 2001 roku do przeniesienia na Wawel ziemi z jego grobu, nawiązując bardzo świadomie do długiej tradycji pochówków wieszczów. Ciało Adama Mickiewicza wspierało Polaków pod zaborami, zwłoki Juliusza Słowackiego budowały potęgę przedwojennej Polski, a ziemia z grobu Norwida miała wesprzeć kruchą konstrukcję Trzeciej Rzeczypospolitej.

Wypowiedzi i działania Tomasza Merty są jednak tylko przykładem rekonstrukcyjnej aktywności całego pokolenia pokomunistycznej konserwatywnej inteligencji. Merta był doskonałym reprezentantem tego pokolenia. Łączył różne zajęcia, tradycje intelektualne, środowiska, był publicystą, naukowcem i urzędnikiem, odwoływał się do kontynentalnego, anglosaskiego i polskiego konserwatyizmu, współtworzył Warszawski Klub Krytyki Politycznej, ale współpracował także z krakowskim Ośrodkiem Myśli Politycznej i oczywiście z Klubem Jagiellońskim. Jego pisma zebrane, opublikowane po śmierci, stanowią reprezentatywną próbkę twórczości intelektualnej całego pokolenia. Wydaje się, że wszyscy mniej lub bardziej świadomie realizujemy obecny w jego pismach program krytycznej rekonstrukcji polskiego dziedzictwa. Chciałbym teraz przyrzeć się najważniejszym etapom tego programu i wskazać przy okazji źródła własnych inspiracji.

Polscy konserwatyści, tak samo jak Merta, zaczęli od odkrycia sarmackiego republikanizmu, interpretowanego za pomocą kategorii filozofii politycznej. Warto przypomnieć krakowskie początki odrodzenia tej idei. Pierwszy bodaj hasło powrotu do sarmatyzmu głosił już w połowie lat dziewięćdziesiątych na łamach dawnej „Frondy” Krzysztof Koehler, który potem zaczął popularyzować staropolską poezję, dawną myślą polityczną zajmował się na Uniwersytecie Jagiellońskim Włodzimierz Bernacki, wreszcie Jan Filip Staniłko w 2009 roku ogłosił na łamach zasłużonych „Arcanów” program neosarmackiego republikanizmu. Wierzymy, że pewną rolę w tym procesie rekonstrukcji dziedzictwa Pierwszej Rzeczypospolitej odegrał Klub Jagielloński. Arkady Rzegocki prowadził u nas przez lata katedrę polskiej myśli politycznej, a dwie teki „Pressji” – Rzecz niezwykła, rzecz niepospolita z 2007 roku i Polska ejdetyczna z 2010 roku – były bezpośrednio poświęcone tym tradycjom. W końcu

powszechnie, także w Warszawie, we „Frondzie” i w „Rzeczach Wspólnych”, zaczęto mówić o potrzebie „republikańskiej rekonstytucji polskości” i „republikańskiego odrodzenia”.

Na naszych oczach trwa podobny proces rekonstrukcji romantyzmu, a dokładniej – mesjanizmu, najważniejszej idei polskich romantyków, która jest oryginalną polską teologią polityczną. Przed długi czas mesjanizm pozostawał w niemal wyłącznej gestii historyków literatury i idei, przez co zaczął uchodzić za eksponat muzealny. Jeszcze do niedawna polscy mesjaniści byli traktowani niewiele lepiej niż sarmaccy republikanie kilkanaście lat temu. Przełomem w intelektualnej rekonstrukcji romantyzmu był numer „Teologii Politycznej” z 2007 roku poświęcony mesjanizmowi i powstanie pod koniec 2008 roku pisma „Czterdzieści i Cztery”, wprost nawiązującego – choć moim zdaniem niezbyt fortunnie – do polskiego mesjanizmu. Tym, czym dla neosarmatyzmu był wspomniany manifest Staniłki, tym dla neomesjanizmu miał stać się manifest Rafała Tichego, opublikowany w tym samym 2009 roku. Potężnym impulsem mesjanistycznego odrodzenia stała się katastrofa w Smoleńsku, która uruchomiła myślenie mesjanistyczne nie tylko poetów i pisarzy, lecz także zwykłych ludzi, a nawet trzeźwych polityków i komentatorów. Próbowaliśmy w „Pressjach” podsumować te dyskusje i skierować je na właściwe tory, formułując w *Powrocie mesjanizmu* z 2012 roku program „mesjanizmu integralnego”.

Sarmacki republikanizm i romantyczny mesjanizm znalazły swój ostatni wyraz w wydarzeniu Solidarności. Dostrzegął to wyraźnie Tomasz Merta, choć nie zdążył on rozwinąć własnej interpretacji Solidarności. Trzecim zasadniczym elementem rekonstruowanej przez polskich konserwatystów tradycji jest właśnie Solidarność, będąca

niezwykłym społecznym ucieleśnieniem polskiej filozofii i teologii politycznej. Solidarność, podobnie jak wcześniejsza religijna mobilizacja przeciwko władzy komunistycznej, jest przy tym sama przykładem praktycznego przewyciężenia historycznej nieciągłości. Kluczowe dla najnowszej refleksji nad Solidarnością okazały się – obok klasycznych książek Jadwigi Staniszkis i Ireneusza Krzemińskiego – prace warszawskich przyjaciół Tomasza Merty: Dariusza Gawina, Dariusza Karłowicza i Marka Cichockiego, a także pisma Zdzisława Krasnodębskiego i Zbigniewa Stawrowskiego. Następnie fenomenem Solidarności zaczęli zajmować się młodszy autorzy; sam napisałem książkę *Semiotyka Solidarności*, w której starałem się opisać naturę tego ruchu. Wydaje się, że trochę intelektualnego fermentu wprowadziła też teka „Pressji” *Postmodernistyczna Solidarność* z 2010 roku. Rezultatem tych intelektualnych wysiłków jest to, że coraz częściej wizje polityczne związkowców nie są pogardliwie traktowane jako uboczny rezultat buntu przeciwko komunizmowi, lecz jako pełnoprawny i najbardziej aktualny wyraz polskiej polityczności i polskiej religijności.

Paweł Rojek

Fragment wprowadzenia do książki *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności*, wydanej nakładem Ośrodka Myśli Politycznej. Publikujemy za uprzejmą zgodą autora.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego